

8. Katecheza papieża Franciszka o sakramencie pokuty i pojednania (19 lutego 2014)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry,

Przez sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego, chrzest, Eucharystię i bierzmowanie człowiek otrzymuje nowe życie w Chrystusie. Ale, wszyscy o tym wiemy, życie to nosimy „w naczyniach glinianych” (2 Kor 4,7), nadal podlegamy pokusie, cierpieniu i śmierci i z powodu grzechu możemy nawet utracić nowe życie. Dlatego Pan Jezus chciał, aby Kościół kontynuował swoje zbawcze dzieło także wobec swoich członków, zwłaszcza poprzez sakrament pojednania oraz namaszczenia chorych, które można połączyć pod nazwą „sakramentów uzdrowienia”. Sakrament pojednania jest „sakramentem uzdrowienia”. Kiedy idę do spowiedzi, to pragnę się uleczyć, uleczyć moją duszę, serce, z powodu czegoś niedobrego, czego się dopuściłem. Biblijny obraz, który wyraża to najlepiej w ich głębokim powiązaniu, to wydarzenie przebaczenia i uzdrowienia paralytyka, gdzie Pan Jezus objawia się równocześnie jako lekarz dusz i ciał (por. Mk 2,1-12; Mt 9,1-8; Łk 5,17-26).

1. Sakrament Pokuty i Pojednania, który nazywamy też spowiedzią, wypływa bezpośrednio z tajemnicy paschalnej. Bowiem w wieczór Zmartwychwstania Pan ukazał się uczniom zamkniętym w Wieczerniku i powitawszy ich „Pokój wam”, tchnął na nich i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,21-23). Ten fragment ukazuje nam głębszą dynamikę zawartą w tym sakramencie. Nade wszystko fakt, że odpuszczenie grzechów nie jest czymś, co możemy dać sobie sami, nie mogę powiedzieć „odpuszczam sobie grzechy”. O przebaczenie prosimy drugą osobę, a w spowiedzi prosimy Jezusa o przebaczenie. Przebaczenie nie jest wynikiem naszych wysiłków, ale jest darem Ducha Świętego, który napełnia nas obmyciem miłości i łaski, nieustannie wypływającego z przebitego serca Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Ponadto przypomina nam, że tylko jeśli damy się pojednać w Panu Jezusie z Ojcem i z braćmi, to możemy być naprawdę w pokoju. To odczuwamy wszyscy, kiedy udajemy się do spowiedzi, z ciężarem w duszy, odrobiną smutku. A kiedy odczuwamy przebaczenie Jezusa, to jesteśmy w pokoju, z tym pokojem duszy, bardzo pięknym, którym tylko Jezus może obdarować, tylko On.

2. Z biegiem czasu sprawowanie tego sakramentu przeszło z formy publicznej, bo na początku grzechy wyznawano publicznie – do osobistej i poufnej. Nie może to jednak prowadzić do utraty kościelnego charakteru, stanowiącego jego kontekst życiowy. To bowiem wspólnota chrześcijańska jest miejscem, w którym uobecnia się Duch odnawiający serca w miłości Boga i czyniący wszystkich braci jedno w Chrystusie Jezusie. Właśnie dlatego nie wystarcza prośba o przebaczenie w swoim umyśle i sercu, ale trzeba z ufnością i pokorą wyznać swoje grzechy słudze Kościoła. W sprawowaniu tego sakramentu kapłan nie reprezentuje jedynie Boga, lecz całą wspólnotę, która rozpoznaje siebie w słabości każdego ze swych członków, która ze wzruszeniem wysłuchuje jego skruchy, która się z nim jedna oraz dodaje mu otuchy i towarzyszy na drodze nawrócenia a także dojrzewania ludzkiego i chrześcijańskiego.

Ktoś może powiedzieć: ja spowiadam się jedynie Bogu. Tak to prawda, możesz powiedzieć: „wybacz mi Boże!”, i wyznać twoje grzechy. Ale nasze grzechy wymierzone są także przeciw naszym braciom, przeciw Kościołowi i dlatego trzeba prosić o wybaczenie grzechów braci i Kościoł w osobie kapłana. Jednak ktoś powie: „Ojczy, ja się wstydzę”. Także wstyd jest dobry. To zdrowo mieć trochę wstydu, bo wstyd jest także zbawienny. Kiedy bowiem ktoś nie ma wstydu, to w mojej ojczyźnie mawiamy, że jest bezwstydnikiem. Wstyd jest dla nas także czymś dobrym, bo czyni nas pokorniejszymi. A kapłan przyjmuje to wyznanie grzechów z miłością i czułością i przebacza w imię Boga. Także z ludzkiego punktu widzenia, aby nam ulżyć, dobrze rozmawiać z bratem i wyznać kapłanowi te sprawy, które tak bardzo ciążyą nam na sercu, a człowiek odczuwa ulgę wobec Boga, Kościoła i brata. Nie lękajcie się spowiedzi! Ktoś stojąc w kolejce do spowiedzi odczuwa wszystko to, co mu ciąży na sercu a także wstyd, żeby się wyspowiadać. Kiedy skończy się spowiedź, odchodzi wolny, wspaniały, odczuwając przebaczenie, nieskalany, szczęśliwy. To właśnie jest piękno spowiedzi! Chciałbym wam zadać pytanie, na które niech każdy z was odpowie w swoim sercu: kiedy po raz ostatni się spowiadałem? Czy dwa dni temu? dwa tygodnie? dwa lata? dwadzieścia lat? czterdzieści lat? Niech każdy sobie policzy. Niech każdy zapyta siebie: kiedy spowiadałem się po raz ostatni? Minęło wiele czasu. Nie trać ani dnia. Śmiało idź się wyspowiadać! Kapłan będzie dla ciebie dobry. Jest tam też Pan Jezus, który jest lepszy, niż księża! Jezus ciebie przyjmie z wielką miłością! Bądź dzielny i śmiało idź się wyspowiadać.

Drodzy przyjaciele, sprawowanie sakramentu pojednania oznacza bycie otoczoną serdecznym uściskiem: jest to uścisk nieskończonego miłosierdzia Ojca. Przypomnijmy sobie tę przepiękną przypowieść o synu, który odszedł z domu z pieniędzmi, jakie należały się jemu w spadku, roztrwonił je wszystkie, a kiedy nic nie zostało, postanowił powrócić do domu, ale nie jako syn, lecz sługa. Było w nim wielkie poczucie winy i wstydu. Niespodzianką było to, że kiedy zaczął prosić o przebaczenie, ojciec nie pozwolił mu mówić, lecz objął go, ucałował i wyprawił ucztę. Mówię wam, za każdym razem, kiedy się spowiadamy, Bóg nas obejmuje w uścisku, wyprawia ucztę. Podążajmy tą drogą. Niech Pan wam błogosławi.

Thum. st (KAI)

(Z „Internetowego Dziennika Katolickiego” z dnia 19.02.2014)